

TYGODNIK POLSKI!



Poświęcony Włościanom.

Pszczyna, dnia 3go Lutego 1846.

Tego pisma co tydzień, we Wtorek wychodzi pół arkusza za cenę ćwierćroczną 5 śgr. — Na wszystkich Królewskich Urzędach pocztowych można Tygodnik ten stałowac, a opłata pocztowa wynosi ćwierćrocznie 2 śgr. 9 fen. — Obwieszczenia oznajmienia rozmaite będą przyjęte, a płacić się będzie od lini 1 śgr.

Z Historyi Naturalnej.

O zdolnościach zadziwiających i dowcipu psów.

(Ciąg dalszy.)

Pewien pan tak był pudła swego wyuczył, że mu codziennie obiad z traktierni przynosił. Przez długi czas ten wierny sługa czworonożny szczęśliwie to wykonał. Lecz dnia jednego kilka z przyjacieli tego pana umyślił z tym psem żart sobie zrobić. Każdy z nich wziął swego psa ze sobą i czatowali na pudła owego, aż z obiadem przyjdzie. Skoro go spostrzegli, poszczuli psów swych na niego — a ten postawiwszy kosz, mężnie się im bronił. Lecz póki się potykał z jednym, pożerał mu drugi jadło, a gdy się pudel zaś na tego rzucił, nie mieszkał pierwszy, wyzierać mu z miski. Napastowany takim sposobem nieborak, widząc że się już nie ubroni, dał się sam do potraw i zjadł ile jeszcze im wydrzeć zdołał. Zjadłszy tak psy społem do reszty wszystko, usiłował się pudel miski cyniane zaś do obalonego kosza poustawiać, a powracając smutno do domu, posadził kosz u nóg pana swego, pokornie się przytulając i niby o przeba-

czenie prosząc. Lecz pan go przecie chce ukarać. Zatem wstępują jego przyjaciele, którzy natychmiast za nim szli byli, do izby i z uśmiechem opowiadając, co się przydało, uwolnili pudła wiernego od kary. Psów swych zostawili w sieni. Lecz jeszcze ktoś przychodzi do pokoju a jeden z owych psów wkradł się za nim, radby się dostać ku panu swemu. Lecz skoro pudel spostrzeża jednego z tych złodzieji, rzuca się ze zażartością okropną na niego chcąc go zadusić a tylko wielką trudnością udało się, oddalić go od niego; obóch cudzych psów trzeba było odegnąć. Pomsta pudła była za sroga; i następnie nie śmiał się mu żaden z tych dwóch złodzieji pokazać, gdzie którego z nich spostrzegł, pogonił się natychmiast za nim i nie mógł wcale zapomnieć o téj filuteryi mu wyrządzonej.

W mieście pewném rozkazała zwierzchność, nie puszczać wolno psów po ulicach. Lecz wnet zapomniano o tym rozkazie, a psów mnostwo biegło znowu po mieście. Pochwytało ich więc i pozamykało wszystkich do jednej stodoły. Tu zaczęły lament żałosny. Wielu z mieszkańców przybiegło, aby ten hałas widzieli i słyszeli.

Wszystkie psy były nader niespokojne, oprócz jednego, a to był pudel. Nie ruszał się wcale, a niby zamysłony jako Filozof siedział w kącie i zdawało się, że rozmyśla o środku, jakoby siebie i swoich kamratów wyswobodzić. Raptem skoczył, a przeciskając się przez tłum, podniósł się u drzwi stodoły i odemukał je wielką zręcznością łapami przednimi. Teraz garnęły się wszystkie psy za nim z wielkim krzykiem radosnym ze stodoły i sprawiły wszystkim przypatrującym się wielką i ucieszną zabawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Geografii.

He razy w Tygodniku niniejszem rozprawy Geograficzne czytam, wpada mi na myśl uwaga: czyliż też wyrazy ziemkom naszym więksim nieznajome, od nich rozumiane bywają? — Wątpię poniekąd o tém.

Ażeby zaś potrzebie tej dogodzić, udzielał wykład następujący:

Co jest Geografia?

Geografia jest ziemi na której mieszkamy wraz z wodą wziętą opisanie.

Jako się ziemia dzieli?

Ziemia dzieli się na ląd stały, wyspy, półwyspy, między-morza, przylądki, góry i doliny.

Jako się woda dzieli?

Woda dzieli się na ocean, morza, odnogi morskie, cieśniny morskie, jeziora, rzeki.

Co rozumiemy przy ląd?

Ląd jest znaczna obszerność ziemi tegiej różne państwa i kraje morzem nieprzerwane zamykające.

Co jest wyspa?

Wyspa jest część ziemi tegiej, w koło wodą oblaną.

Co jest półwysep?

Półwysep jest część ziemi ze trzech stron wodą oblaną i wązkiem tylko kawałkiem z lądem się spajającą.

Co jest międzymorze?

Międzymorze jest część wązka ziemi między dwoma morzami, łącząca półwysep

z lądem, inaczej przesmykiem ziemskim zwane.

Co jest przylądek?

Przylądek jest część ziemi wysokiej w morze wpuszczonej, której wierzchołek nazywa się pospolicie Kap.

Co jest góra?

Góra jest wysokość ziemi nad jej strech wyniesiona, na okolice kraju widoczna.

Co jest ocean?

Ocean jest bardzo wielką wód słonych rozległość, całą ziemię oblewająca.

Co jest morze?

Morze jest część oceanu, czyli mniejsza takichże wód rozległość, krajjaki oblewająca.

Co jest odnoga morska?

Morska odnoga jest część morza, klinem między dwie ziemię się wsuwająca.

Co jest cieśnina morska, albo przesmyk morza?

Jest część morza, dwiema ziemiami ściśniona.

Co jest jezioro?

Jezioro jest woda zawsze w miejscu stojąca, w koło ziemią zamknięta i widocznego złączenia z morzem ani z rzeką nie mająca.

Co jest rzeka?

Rzeka jest bieg wody korytem płynącej, różne strumyki do siebie przyjmującej, i nieustającej, póki nie wpadnie w morze, lub w inną większą od siebie rzekę.

(Koniec nastąpi.)

Z Historyi.

Piotr Wielki u Kowala.

Nie wstyd, lecz owszem użyteczną i szlachetną jest rzeczą, trudnić się handlem, rolnictwem lub rzemiosłem. W Chinach jest zwyczajem, że co rok na wiosnę sam Cesarz pługiem pierwszy zagon roli orze. W Anglii Książęta familii królewskiej należą do spółek handlowych, a w Rossyi sam Cesarz Piotr I. nie wstydził się uczyć rzemiosł, zwiedzając obce kraje, i do swego potem je zaprowadzać, za to też Wielkim został nazwany. Cesarz ten w podróż

swojej; wstępował do każdej kuźni, huty i t. d. gdy blisko gościńca były. Przejeżdżając przez Istrię, odwiedził raz kuźnię Müllera, bogatego jej właściciela, i chciał się nauczyć sposobu kucia szyn wielkich. Przed swoim odjazdem, pracował dzień cały z wielką usilnością i odkuł 18 szyn. Wieczorem poszedł do mieszkania Müllera, pochwalił jego kuźnię, i pytał, co płaci wyrobnikowi od wykucia jednej szyny? — Trzy kopijki czyli jedną altynę (6 groszy polskich, czyli jeden czeski pruski) rzekł Müller. Dobrze, więc zarobiłem 18 altyn. Müller daje mu 18 dukatów, lecz Cesarz nie przyjął ich, i rzekł: zachowaj twoje dukaty, praca moja nie się nie różni od pracy innego robotnika, zapłać mi to, co płacić zwykłeś drugim. A pokazując polatane trzewiki, rzekł: za to muszę sobie inne nabyć, gdyż te mocno mi się podarły. Wsamiej rzeczy za owe 18 altyn kupił sobie nowe obuwie, a pokazując je z chlubą mawiał: pracowałem na nie w pocie czoła.

Mussiol.

Gospodarstwo.

Chleb ziemniaczany z surowych ziemniaków według Rozière i Latour.

Chleb ziemniaczany urządzało zwykle dotąd z gotowanych ziemniaków, korzystniej atoli nierównie będzie zdaniem po- mienionych dopiero dwóch chemików, surowych w tym celu używać ziemniaków, a to z tej przyczyny iż o połowę mniej mąki pszenicznej dodawać potrzeba, ażeby chleb miał żądane zalety, nadto mniej materiału palnego wychodzi a w ogóle cały sposób postępowania w pieczywie tego rodzaju chleba mniej za sobą pociąga kosztów; doświadczenie albowiem uczy iż koszt pieczywa chleba ziemniaczanego względem kosztów złożonych na pieczywo pszenicznego są jak 1 do 18. Chleb ziemniaczany dobrze urządzony jest równie pożywnym jak pszeniczny; jest dosyć biały, ma smak przyjemny, płyny łatwo go przejmują, niewidac w nim śladu nawet włókna roślin-

nego, a dłużej jak 8 do 10 dni w stanie świeżym zachować się daje. Sposób urządzania jego jest następujący: 50 kilogramów (więcej nieco nad 2 funty) białych jak najtroskliwiej obmytych i na miazgę utartych ziemniaków, nalewa się wodą zimną i tak długo oplukuje, dopóki spływająca woda jest jeszcze cokolwiek zafarbowaną, oplókaną w ten sposób miazga, w raz z krochmalem, który się w wodzie do obmywania użytej osadził, wyklada się po troszku na płótno, potem mocno wyciska, a dodawszy krochmalu, który się jeszcze w wodzie do podstawionego naczynia ściekającej osadził, ubija się w dzieży z 1½ kilogr. świeżych drożdży, małą ilością wody wrzącej rozlanych, poczem dodaje się 25 kilogr. mąki pszenicznej, a 325 gramów soli kuchennej, zrobiwszy z tego wszystkiego ciasto jednostajne, zagniata go się po trochu (przez czas nieco dłuższy jak pszeniczne), a po 2 lub 3 godzinnej fermentacji, do pieca się wkłada. Chleb ważący 15 do 16 funtów francuzkich, 3 godziny w piecu pozostać musi, nim się należy wypieczę. Wskazana tu ilość materiałów do robienia tego rodzaju pieczywa potrzebnych, daje 76 do 77 kilogr. chleba.

Rozmaitości.

Śpiewaczka nocna.

(Powieść z francuskiego.)

(Koniec.)

Na te słowa, nieszczęśliwy oparł gorące swe czoło na podanej mu ręce i mileżał.

Karol nie był jeszcze zupełnie zepsuty, czuł on swe winy; lecz ta sama słabość, która go do nich przywiodła, wstrzymywała go i teraz od wyznania ich tej, która sama była ich ofiarą.

„Los mnie prześladuje,” rzekł nakoniec z cicha, „nie mi się nie udaje wszystkośmy stracili dla czegoż ociągać to bolesne wyznanie?”

Alina dawno się już tego spodziewała; żadna wymówka z ust jej nie wyszła; bo, spojrzawszy na ponurą i zmienioną twarz Karola, widziała, ile on cierpi. W głębi serca ukryła wszystkie swe udręczenia, i jeszcze potrafiła w nim znaleźć słowo pociechy dla cierpiącego, brata: „Będziemy pracowali, drogi Karolu!” rzekła łagodnie, „oddawna cię już proszę, abys mi pozwolił dawać lekcye muzyki,

jakaś fałszywa duma cię zaślepiła i zezwolić nie chciałeś; lecz teraz zapewne odmienisz zdanie. Pracujmy, a Bóg nam pobłogosławi.”

„Chciałem być bogatym, żeby dogodzić memu upodobaniu w zbytkach i rozrzutności; zapomniałem przestróg Ojca; i z tego majątku, który on tak uczciwie zebrał, mam już tylko jedną sztukę złota, która nas jeszcze kilka dni wyżywi.”

To mówiąc, zaczął szukać po wszystkich kieszeniach; lecz napróżno je przetrząsa i przewraca, nic nie znajduje.

„O Boże!” zawołał nakoniec, uderzając się w czoło „czyż już tak nieszczęśliwy jestem, że dobry uczynek dokończa mój zguby? Tę sztukę złota, która jakiś czas jeszcze głód nasz opędzić miała, dałem biednej śpiewaczce, której głos nadzwyczajnie mnie wzruszył.”

„Tą śpiewaczką ja byłam,” rzekła słodko Alina, „ja, chcąc mieć czém was i siebie wyżywić, kiedy ty wszystko stracisz, od roku znosiłam boleść, trudy, litość przechodzących; a przed chwilą jeszcze zniewagi twoich przyjaciół.”

Blady i nieruchomy Karol stał przed swą siostrą, nie mogąc słowa wymówić, zbyt gwałtowne wzruszenia duszą jego miotają. Alina, jego szlachetna siostra, została nocną śpiewaczką!.... Jego niewinna siostra, znieważona w jego oczach; i to on przywiódł ją do tego ostatniego stopnia niesławy. Słów mu brakowało, na wyrażenie swych zgryzot i uwielbienia; i łzami tylko mógł je okazać. Nakoniec Bóg mu wrócił siły i odwagę. Ta chwila go ocaliła.

„Tak!” zawołał, „pracujmy; a Bóg nam pobłogosławi!”

Pieniądze zebrane przez nocną śpiewaczkę nie na długo mogły wystarczyć. Posłużyły im jednak na zaspokojenie kilku wierzycieli i zapłacenie skromnego mieszkania, które im jeszcze na trzy miesiące schronienie zapewniało. Karol, nie mając potrzeby troszczyć się o pierwsze potrzeby siostry i brata, odzyskał tyle spokojności, że mógł przedsięwziąć nowe starania na przyszłość. Pan Biancourt, dawny przyjaciel pana Derval, zakładał własnie bank dla swego syna. Karol udał się do niego, powiedziawszy kto jest, i otrzymał dosyć korzystne miejsce. Alina dawała lekcye śpiewu i muzyki, a dobre mienie wróciło do ich skromnego mieszkania.

To polepszenie bytu, które Karol winien był dobremu prowadzeniu i przykładowi swjej siostry uprawiło także, iż odzyskał szacunek samego siebie i ufność w własnych siłach. Nigdy żadne słowo Aliny nie przypominało mu przeszłości, nie trąciło obecnej chwili, ani nie napawało troskami na przyszłość. Rozsadek zaś jego i miłość własna nakazywały mu unikać swych niebezpiecznych przy-

jaciół. Odmienił zupełnie sposób życia; i gdy po całodziennj pracy wracał do domu, wieczorem trudnił się nauką małego brata, lub odpoczywając słuchał miłego głosu Aliny.

Odzyskawszy szczęście i wesołość, Karol pozyskał wkrótce przyjaźń młodego bankiera; w częstych z nim rozmowach, zdarzyło mu się nieraz wspomnieć o dobrej Alinie; a wspomnienie to było zawsze tak pełne szacunku i czułości, że Julian Biancourt niezmiernie sobie życzył poznać ją.

Pani Biancourt dawała raz jednego wieczór muzykalny. Jój syn, korzystając z tej okoliczności, nakłonił matkę, ażeby Pannie Alinie Derval posłała bilet zapraszający,

Alina miała lat ośmnaście. Była niskiego wzrostu, ale kształtnie zbudowana. Chód jój był skromny, lecz pewny; rysy regularne, otoczone pięknymi czarnymi włosami: te z tyłu spięte jednym tylko warkoczem, podwyższały bladeść jój twarzy. Skromna, biała muszlinowa suknia, i szalik szkocki, cały jój strój składały. Gdy więc weszła do salonu Państwa Biancourt, wsparta na ramieniu Karola, i prowadząc za rączkę małego brata, nie wydała się młodemu bankierowi oczekującemu ją z wielką niecierpliwością, taką piękną, jak o niej marzył.

Zaprowadzona przez Juliana Biancourt do fortepianu, czy to przypadkiem, czyli téż przez wdzięczność, Alina wybrała ten kawałek, który śpiewała owego wieczora, którego jój Karol wróconym został. Nigdy jeszcze nie było tyle duszy, tyle wdzięku, tyle wyrazu w jój śpiewie. Zgromadzenie było liczne i świetne, a uwielbienie ogólne. Młody bankier, odprowadziwszy z pewnym wyrazem dumy Pannę Derval do swojej matki, pobięgl szukać Karola, aby mu powinszować pięknego talentu siostry; ale jakież było jego zadziwienie, gdy go zastał samego i zalanego łzami.

„Ah! przyjacielu!” zawołał Karol, ujrawszy go, „żebyś ty wiedział, co mi ten śpiew przypomni!”

Po krótkiej i żywej rozmowie, wrócili oba do salonu: a Julian, na którego twarzy najżywsze malowało się wzruszenie, zbliżył się z uszanowaniem do Aliny; i już przez cały wieczór jój nie odstępował.

Niezadługo Karol został współnikiem bankiera. A wé dwa miesiące po owym wieczorze, te same osoby, które były na koncercie, odebrały bilety zapraszające na wesele Pana Juliana Biancourt z Panną Aliną Derval.

Alina żyła szczęśliwa i poważana wśród swjej nowej rodziny; i nigdy ani jój brat, ani mąż nie nie przedsięwzięli ważniejszego, nie poradziwszy się jój wprzody: ona zaś wypełniała swe nowe obowiązki z równem poświęceniem, jak dawniej; z tą tylko dla niej szczęśliwą różnicą, że nie była wystawiona na równie ciężkie próby.

E. A.